ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY
RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31
10 GR.
Sobota 13 marzec 1937 r.

Decydujące walki o Madryt

Lotnicza eskadra powstańców bombardowała port w Barcelonie

RABAT. — Powstańczy komunikat radiowy donosi: Zmotoryzowana kolumna gen. Moscardo czyni na drodze do Guadalajara dalsze postępy.

Wzdłuż drogi przeprowadzają operacje oddziały kawalerii marokańskiej. Piechota i artyleria zajmują pozycje opuszczone przez oddziały rządowe, które stawiają zacięty opór, skutkiem czego straty ich są olbrzymie.

W ciągu ostatnich 36 godzin wojska powstańcze posunęły się naprzód o 52 klm. Lotnictwo powstańcze rozwija, mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych, ożywioną działalność.

Akcja jego skoncentrowana jest głównie w bombardowaniu tyłowych pozycji przeciwnika, celem uniemożliwienia dostarczania rezerw.

Jedna z lotniczych eskadr powstańczych bombardowała wczoraj port w Barcelonie.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Po przygotowaniu artyleryjskim, rozpoczętym o godzinie 3-ej rano, wojska rządowe w dzielnicy uniwersyteckiej dokonały wypadu, pod czas którego wysadzono w powietrze część budynków szkoły rolniczej.

Inny oddział wtargnął do budynku sąsiedniego szpitala. Akcja zakończyła się o godz. 5-ej rano. Kanonada trwa nadal bez przerwy.

Havas donosi z Avila (po stronie powstańców): Wojska rządowe przez całą noc strzelały ogniem zaporowym na odcinku Jarama.

Zwrócono uwagę, że baterie rządowe są poważnie osłabione, jeśli chodzi o ilość dział. Lotnictwo powstańcze zauważyło, że artyleria rządowa opuściła teren zajmowanych dotychczas stanowisk.

MADRYT. — Rada Obrony Madrytu opublikowała w południe następujący komunikat: Wczoraj nadal trwało na tarcie powstańców na froncie Guadalajara.

Uderzenie przeciwnika zostało skoncentrowane w kierunku szosy, wiodącej z Madrytu ku granicy francuskiej. Po wycofaniu się na pozycje pomocnicze, wojska rządowe podjęły w ciągu nocy energiczne przeciwnatarcie, podczas którego odzyskały teren i wzięły jeńców.

Na froncie Jarama trwa ożywiona kanonada artyleryjska. Na pozostałych odcinkach frontu madryckiego nie zaszło nic godnego uwagi.

Akcja przedsięwzięta w nocy w dzielnicy uniwersyteckiej pozwoliła zniszczyć kilka ośrodków oporu powstańców.

Mina, którą przygotowywano od szeregu dni, wybuchła wczoraj rano, grzebiąc pod gruzami domów część garnizonu powstańczego. Na miejscu wybuchu znaleziono zwłoki 140 powstańców.

PARYŻ. — Havas donosi z Siguenza (po stronie powstańców): Najbardziej doniosła walka odbyła się w dniu wczorajszym pod m. Brihuega, w której umocnił się doborowy batalion wojsk rządowych, znany pod nazwą „Czerwonych lwów".

Po nieudanej próbie frontalnego ataku, dowódca oddziału powstańczego związał przeciwnika ogniem od czoła, wysyłając dwa szwadrony kawalerii i oddział szybkobieżnych czołgów na oskrzydlenie miejscowości.

Dzięki wykorzystaniu terenu, manewr się udał i wojska rządowe po zaciekłym oporze poddały się. Z chwilą zajęcia m. Brihuega, dolina Tajuna stoi dla powstańców otworem.

Jedyna droga za pomocą której odbywa się zaopatrywanie Madrytu, ma być w ciągu dnia dzisiejszego odcięta.

AVILA. — Korespondent Havasa podaje: Posuwanie się wojsk powstańczych na północo-wschód od Madrytu przewyższa najbardziej optymistyczne przewidywania.

Osiągnięcie jeszcze 5 klm. pozwoli na ostrzeliwanie Guadalajara z armat. Po zajęciu miasta lub jego okrążeniu wszelka komunikacja Madrytu z prowincjami wschodnimi będzie niemożliwa.

Sukcesy dnia ostatniego podkreśla jeszcze upadek prawie bez walki miejscowości, położonych u stóp Sierra Guadarrama. Milicjanci cofali się w bezładzie, obawiając się odcięcia Madrytu.

Ten ruch odwrotowy może w dniu dzisiejszym rozszerzyć się na Somosierra i spowodować załamanie się wszystkich odcinków frontu madryckiego.

W końcu trzeciego dnia ofensywy na odcinku Siguenza posunięto się o przeszło 40 klm. w głąb na froncie szerokości 15 — 20 klm.

MADRYT. — Donoszą z Gijon: Wczoraj rano powstańcy rozpoczęli gwałtowny atak na pozycje wojsk rządowych w Pando i Mont Verruga.

Przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się o godz. 8.30. Po tygodniowym ogniu piechota rozpoczęła silne natarcie. Wojska rządowe pozwoliły zbliżyć się powstańcom na odległość 100 metrów i wówczas rozpoczęły kontratak.

Oddziały dynamiteros, walcząc granatami, zdołały odnieść nacierające oddziały, lecz artyleria powstańcza zmusiła milicję do cofnięcia się na swe poprzednie stanowiska.

Baterie rządowe odpowiadają. Pojedynek artyleryjski trwa. Powstańcy podejmowali kolejno jeszcze dwa natarcia, lecz znowu bezskutecznie, ponosząc poważne straty.

Minister Sprawiedliwości Grabowski

udzielił satysfakcji aresztowanym redaktorom

PAT. donosi: W związku z zatrzymaniem w dniu 9 marca r. b. przez organa śledcze redaktora „Expressu Porannego" p. Bolesława Hensla, redaktora „Kuriera Czerwonego" (Dobrego Wieczoru), p. St. Kupuścińskiego i redaktora „Dzień Dobry" p. Mieczysława Krzepkowskiego przeciwko winnym tego bezprawnego zatrzymania wdrożono dochodzenie.

Wymienieni redaktorzy z redaktorem naczelnym wydawnictwa „Domu Prasy" p. Henrykiem Butkiewiczem na czele, dn. 10 marca r. b. zostali przyjęci przez p. ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego i p. wiceministra Spraw Wewnętrznych J. Paciorkowskiego i otrzymali pełną satysfakcję za zastosowanie wobec redaktorów trybu postępowania, niezgodnego z obowiązującymi przepisami.

Sekcje organizacji miejskiej O.Z.N.

Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego komunikuje: Prezydium organizacji miejskiej O. Z. N. wyłoniło już kilka sekcji, które rozpoczynają pracę.

Sekcje te mają znaczenie wewnętrzne, gdyż zadaniem ich jest przepracowywanie poszczególnych zagadnień oraz przedkładanie wniosków władzom organizacyjnym.

Dotychczas utworzono sekcje: polityczną, gospodarczą, pracowniczą, społeczną, kulturalną i wolnych zawodów.

Zjazd działaczy wiejskich

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę

W dniu 14 bm. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd działaczy wiejskich. Na zjeździe wygłosi przemówienie płk. Adam Koc. Przemówienie płk. Adama Koca będzie o godz. 13.10 transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Zjazd rozpocznie się o godz. 9 nabożeństwem w katedrze św. Jana, po czym uczestnicy zjazdu udadzą się do Belwederu, celem oddania hołdu ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, następnie zaś złożą wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Obrady zjazdu rozpoczną się o godz. 13 w sali Rady Miejskiej.

148 nowych okrętów wojennych

buduje Anglia dla swej floty

LONDYN. — Sir Samuel Hoare podczas dyskusji nad budżetem marynarki oświadczył:

Domagamy się w tym roku, d was zatwierdzenia wydatków, przewyższających 100 milionów funt. szt. oraz programu budowy 80 okrętów wojennych.

Oznacza to, iż łącznie z programem roku zeszłego w końcu roku bieżącego będzie znajdowało się w budowie 148 nowych okrętów wojennych.

W tej liczbie 5 pancerników, 4 awiomatki oraz 17 krążowników. Jest to program rozsądny. Z powodu bezczynności w ciągu ubiegłych lat jesteśmy zmuszeni dokonać w ciągu 2 lub 3 lat to, co normalnie mogło być zrobione w ciągu 10 lat.

Obecnie nie może być mowy o żadnej rywalizacji pomiędzy flotami Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Marynarka — dodał minister — jest najlepszą formą broni zaczepnej i obronnej. W obecnych warunkach flota współczesna musi posiadać silne lotnictwo. Morze i powietrze uzupełniają się.

Mówiąc o budowie nowych krążowników, sir Samuel Hoare zaznaczył, iż rozpatrzono niebezpieczeństwo ataków lotniczych i przedsięwzięto odpowiednie środki zaradcze.

Zdaniem sir Samuela Hoare'a, należy mieć nadzieję, że układ londyński z 1936 r. będzie przyjęty przez dostateczną ilość mocarstw morskich, co pozwoli rządowi brytyjskiemu na jego ratyfikację.

Przesilenie rządowe w Finlandii

HELSINGFORS. — Utworzenie nowego rządu finlandzkiego przewleka się. Stronnictwo agrarne nie dało jeszcze prezydentowi ostatecznej odpowiedzi. Socjaliści domagają się teki premiera i prawie że połowy tek ministerialnych. Teki premiera również domagają się agrariusze.

Nie jest wykluczone rozwiązanie kompromisowe, a mianowicie powołanie rządu socjalistyczno - agrarnego pod przewodnictwem liberała dyrektora Banku Finlandii Risto Ryti albo liberała Cajandera.

Ze strony socjalistów kandyduje na premiera Tanner, a ze strony agrariuszów minister Ninkkanen.

Konserwatyści i liga patriotyczna przejdą prawdopodobnie do opozycji.

Wielka afera dewizowa

wykryta została we Włoszech

RZYM. Agencja Stefani komunikuje: Policja mediolańska wykryła szeroką rozgałęzioną organizację, spekulującą walutami zagranicznymi.

U 29 aresztowanych znaleziono dewiz na sumę 12 milionów lirów, zaś 15 cudzoziemców, członków organizacji spekulacyjnej, wydalono z granic Włoch.

Bandyta odebrał sobie życie

gdy został otoczony przez policję

Policja zlikwidowała szajkę bandycką, grasującą na terenach pow. jasielskiego i gorlickiego.

Aresztowano 2 członków bandy: Wojciecha Urbaniaka i Władysława Urbaniaka. Przewódca bandy niejaki Jan Wądołowski otoczony przez policję w jednym z domów we wsi Ropica Polska w pow. gorlickim po ostrzeliwaniu się otaczającym go policjantom, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Przy zabitym znaleziono 2 pistolety z zapasem amunicji.

Senat uchwalił wczoraj budżet

Sen. Siedlecki nawołuje do walki z drożyzną

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu została zakończona dyskusja budżetowa oraz uchwalono preliminarz budżetowy wraz z ustawą skarbową na rok 1937/38.

DŁUGI WOJENNE

Na wstępie posiedzenia sen. Heiman Jarecki referował budżet długów państwowych wskazując, że przeszło półtora miliarda stanowią długi wojenne. Tych długów nie uzna ją nawet najpoważniejsze mocarstwa i należy je uznać za długi martwe.

Budżet przyjęto bez dyskusji, podobnie jak budżet emerytur i budżet rent inwalidzkich.

Sen. Rdułtowski referował budżet monopoli państwowych. Wskazuje on, że wpłaty monopolów do Skarbu Państwa wynoszą 631 milionów 460 tysięcy zł., co stanowi około 30 proc. wszystkich dochodów zwyczajnych Państwa.

GOSPODARKA MONOPOLI

Gospodarka monopoli jest bardzo dobra, zauważyć można wzrost produkcji. W dyskusji sen. Leszczyński wypowiada się przeciwko zwiększeniu miejsc sprzedaży wyrobów monopolu spirytusowego i wzywa Rząd do ograniczenia sprzedaży wódek w dni świąteczne, w czasie odbywania się nabożeństw.

Sen. Śliwiński podnosi, że jakość wyrobów monopolu tytoniowego jest dobra, ale zdarza się coraz częściej, że w pudełku papierosów spotyka się kilka sztuk mokrych.

Loteria jest prowadzona bardzo pomysłowo, ale plany loterii są zmienne, jak pogoda marcowa. Ustalenie planu na dłuższy czas będzie przyjęte z zadowoleniem przez licznych graczy.

Z kolei sen. Siedlecki referował budżet Ministerstwa Skarbu. Stwierdzając widoczną poprawę sytuacji finansowej i gospodarczej, nawołując do walki z rosnącą drożyzną, która jest niebezpieczna również dla równowagi budżetowej. Konieczna jest energiczna akcja rządowa przeciw spekulacji cen.

Ustawę skarbową przedstawił generalny referent sen. Evert, którego Senat demonstracyjnie przywitał oklaskami, odpowiadając w ten sposób na atak wicepremiera Kwiatkowskiego przeciwko niemu.

Przedstawia on wprowadzone poprawki oraz oświadcza się za zgłoszonymi rezolucjami. Kończąc stwierdza, że przechodzi do porządku dziennego nad wnioskami ostatniego przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego i uważa, że sprawa została wyczerpana przez oświadczenie przewodniczącego senackiej komisji budżetowej sen. Rostworowskiego.

ODPOWIEDŹ WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO

Na trybunę wszedł wicepremier Kwiatkowski. Przypuszczano, że jeszcze raz ustosunkuje się do wywodów senatorów, tymczasem spotkała wszystkich niespodzianka.

Minister Kwiatkowski złożył krótkie oświadczenie w sprawie wymiany papierów dolarowych na nowe papiery złotowe. Wicepremier wyjaśnia szczegółowo w jaki sposób ta wymiana zostanie dokonana, zapowiadając wniesienie odpowiedniego projektu ustawy do Izb Ustawodawczych.

Marszałek Prystor udziela głosu sen. Lubomirskiemu w celu złożenia oświadczenia. Książę Lubomirski oświadcza, że ma zamiar głosować za budżetem, ale ma poważne zastrzeżenie wobec polityki rolnej Ministerstwa Rolnictwa, która wywołuje niezgodę, sieje waśń i prowadzi do walki klas...

W dostojnym Senacie robi się wrzawa. Różni senatorowie przerywają księciu panu, który jest mocno niezadowolony z wykonania reformy rolnej przez min. Poniatowskiego.

Marszałek uspokaja Izbę, a sen. Lubomirski kończy swoje oświadczenie zdaniem, że polityka Ministerstwa Rolnictwa stoi w jaskrawej sprzeczności z hasłem zjednoczenia narodowego. Pod adresem sen. Lubomirskiego padają okrzyki: „Skandal!"

Z kolei przystąpiono do głosowania. Uchwalono wszystkie poprawki, a następnie całość budżetu oraz zgłoszone rezolucje.

Na tym posiedzenie zakończono. Następne posiedzenie Senatu odbędzie się w środę 17 b. m. o godz. 10 przed południem.

Samolot ćwiczebny, który wystartował wczoraj z lotniska w Kopenhadze zaginął bez śladu. Załogę jego stanowiło dwóch pilotów wojskowych.

Pierwszy wynalazca kina

Ubiegłego roku odbyła się wspaniała uroczystość na cześć Francuza, Lumiere, któremu zawdzięczamy wynalezienie kinomategrafu.

Sława Lumiere'a nie będzie wcale umniejszona, gdy stwierdzimy, że uczony w swych pracach, jak zresztą wielu innych genialnych wynalazców, opierał się na wynalazkach dokonanych przez innych ludzi, których zasługi były niemniejsze od jego, chociaż tamci nie zostali okryci sławą.

Nieznanym wynalazcą w dziedzinie kinematografii, który wyprzedził Lumiere'a był angielski fotograf, Friese-Green, który całe swe mienie przeznaczył na jeden cel: skonstruowanie obiektywu, który by pozwalał wyświetlać poruszające się obrazy. Jego wysiłki odniosły w końcu pewien skutek. W roku 1888 pokazywał szerokim masom publiczności obraz dziewczyny, która kiwała głową i poruszała oczami.

Poza tym w ciągu lat Friese-Green pracował nad tym, aby stworzyć przezroczystą taśmę filmową, z początku do tego używał papieru przepojonego oliwą, następnie przeszedł do prób z celuloidem, chcąc mu nadać przezroczystość, której wówczas jeszcze nie posiadał. Za pomocą wyżymaczki żony nadawał celuloidowi odpowiednią grubość, a za pomocą noża i nożyczek odpowiednią szerokość.

W końcu w swych pracach nad spreparowaniem taśmy posunął się tak daleko, że udało mu się sfotografować na ulicach Londynu jadącą dorożkę. Następnie udał się do domu, rozwiesił prześcieradło i na tym ekranie wyświetlił obraz. Na ekranie rzeczywiście ukazała się jadąca dorożka.

Wynalazek Friese-Greena był jednakże technicznie nie udoskonalony i nie mógł dawać żadnych korzyści materialnych. Wynalazca w roku 1891 zbankrutował, dostał się do więzienia za nieuiszczenie długów i jego cudowny obiektyw został wystawiony na licytację.

Dopiero w roku 1916 angielscy przemysłowcy filmowi zajęli się jego losem i zebrali dla niego około 4.000 funtów.

W roku 1921 Friese-Green brał udział w posiedzeniu przemysłowców filmowych, na którym zastanawiano się, czy brytyjski przemysł filmowy ma się uniezależnić od Ameryki. Friese-Green przemawiał za uniezależnieniem się Anglików od Amerykan. Podczas przemówienia dostał ataku serca i wyzionął ducha. Przy zmarłym znaleziono 1 szyling i 10 pensów, to było jego całe mienie.

Troje dzieci spłonęło

wznieciwszy pożar podczas zabawy

Straszny wypadek wydarzył się w wiosce Wygoda pod Inowrocławiem.

Wychodząc z żoną do lasu po drzewo, rolnik Czesław Czekalski zamknął w chacie troje dzieci, 5-letniego synka i córeczki w wieku 3 lat i jednego roku.

Bawiąc się najprawdopodobniej w pobliżu pieca, w którym płonął ogień, dzieci wznieciły pożar, który strawił doszczętnie dom. Maleństwa znalazły straszną śmierć w płomieniach.

Katastrofa kolejowa

MEKSYK.—W pobliżu dworca Santa Clara nastąpiło wykolejenie się pociągu. Maszynista został zabity, a kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie obrażenia.

Dwie kobiety straciły życie

podczas katastrofy pod Lesznem

W pow. kościańskim, w pobliżu miejscowości Ponin, wydarzyła się wczoraj rano katastrofa samochodowa.

Auto ciężarowe kupca Stanisława Kaczmarka z Leszna, wiozące drób i nabiał na targ do Poznania, zaczęło się nagle, wskutek złamania kardanu, cofać i wpadło do przydrożnego rowu.

Skutkiem silnego wstrząsu jadące samochodem trzy kobiety wypadły i dwie z nich, Franciszka Konieczna i Wasilewska poniosły śmierć na miejscu, trzecia zaś, Gertigowa, odniosła bardzo ciężkie obrażenia.

Znajdujący się w samochodzie trzej mężczyźni i szofer wyszli z katastrofy bez szwanku. Zwłoki ofiar wypadku odstawiono do kostnicy Św. Zofii w Kościanie.

Serce po prawej stronie

ma 10-letnia dziewczynka

MEDIOLAN. — Zamieszkała w San Remo 10-letnia Emilia Gregori zapadła niedawno na zapalenie płuc.

Wezwany lekarz stwierdził podczas badania, że serce chorej znajduje się po prawej stronie ciała. Dokonana radiofotografia stwierdziła, że wątroba i śledziona mieszczą się po lewej.

Dziewczynka chowa się doskonale i była to pierwsza jej w życiu choroba.

Staruszek liczy 105 lat

dobrze pije i dobrze bije

Na weselu u wójta Grzegorza Karaułła we wsi Karaułłowicze, powszechną uwagę wzbudził 105-letni pradziadek nowożeńca, odznaczający się świetnym wyglądem, animuszem i wytrzymałością.

Przez całą dobę jadł i pił z biesiadnikami, bawiąc ich opowieściami z czasów wojny rosyjsko - tureckiej, w której brał udział.

Gdy do chaty zeszło się zbyt wiele nieproszonych gości i stało się ciasno, schwycił kij w garść i własnoręcznie „wyprosił" ich z chaty.

Poborca zabił wieśniaczkę

Mąż i córka zabili poborcę

CZERNIOWCE. — We wsi Dimitrówka w Besarabii doszło w niezwykłych warunkach do podwójnego zabójstwa.

Poborca podatkowy, bawiąc urzędowo u wieśniaka Diordiewa, manipulował tak nieostrożnie rewolwerem, że padł wypadkowy strzał, od którego zginęła na miejscu żona Diordiewa.

Mąż i córka zabitej rzucili się na poborcę i zabili go uderzeniami siekiery.

O zapewnienie pracy rezerwistom

Główny Inspektor Pracy wydał okólnik w sprawie żołnierzy wracających do rezerwy.

Organa administracji państwowej winny dokładać wszelkich starań, by zapewnić pracę rezerwistom nie tylko w tych wypadkach, gdy przyjęcie z powrotem na posady jest obowiązkiem ustawowym, ale i także gdy znalezienie pracy dla b. żołnierzy jest tylko obowiązkiem moralnym.

Z przywilejów tych nie mogą jednakże korzystać osoby, które popełniły w czasie pełnienia służby wojskowej rozmaite występki.

Krwawy trybunał w Maladze

Podejrzani byli mordowani w mieszkaniach

TENERIFA. — Radio - Club ogłosił szczegóły, dotyczące działalności „komitetu zbawienia publicznego", który powstał w Maladze w pierwszych dniach sierpnia.

W skład jego weszli przedstawiciele skrajnej lewicy federacji anarchistycznej, komuniści i socjaliści.

Osoby, podejrzane o przynależność do prawicy, były aresztowane i stawały przed trybunałem, który zasiadał w domu deputowanego Escobara.

Patrole, krążące po mieście, dokonywały bez przerwy aresztowań. Tylko 50 proc. aresztowanych stawało przed trybunałem. Pozostali byli mordowani we własnych mieszkaniach.

Przeszło 5 tys. osób przedefilowało przed komitetem „zbawienia publicznego", który działał do połowy września.

Inny trybunał, który funkcjonował równolegle, nazywał się oficjalnie „trybunałem ładu i nadzoru". Został on przezwany „krwawym trybunałem"

Eksplozja w fabryce wody sodowej

MONTREAL. — W Toronto, w fabryce wody sodowej nastąpił wybuch kotła, skutkiem czego śmierć na miejscu poniósł jeden z robotników, Polak, Ludwik Magier.

Ponieważ inspektor fabryczny zwracał uwagę na wadliwość kotła i zalecał zastąpienie go nowym, władze uznały iż winę wypadku ponosi fabryka, skutkiem czego niedawno poślubiona żona Magiery otrzyma poważne odszkodowanie.

Wesoły kącik

Koty

Marzec jest miesiącem zakochanych kotów.

I dlatego młoda, dorastająca kotka od piekarza poczuła niepokój w sercu.

Tłusta matka kotka spostrzegła podniecenie swego kociątka i ociężałym krokiem podeszła do grzejącego się za piecem starego kota wuja.

— Miau, miau... — zamiauczała z powagą. — Nasze kociątko rośnie. Trzeba pomyśleć o mężu dla niej...

Młoda kotka usłyszała te słowa.

— Ja już dawno o tym myślę!... — miauknęła tęsknie.

— Cicho bądź, smarkata! — oburzyła się matka. — Nie wtrącaj się! O takich rzeczach nie wypada mówić niewinnej panience.

Młoda kotka otarła się niespokojnie o piec.

— Ciągle mi powtarzasz, że jestem niewinną panienką. Co to właściwie znaczy?

— Jeszcze nie czas żebyś o tym wiedziała — miauknęła gniewnie matka.

Ale młoda kotka uparła się, że chce wiedzieć.

— Wuju kocie! Powiedz mi co to znaczy „niewinna".

Wuj kot ziewnął i przez chwilę zastanawiał się, jak to kociątku wytłumaczyć...

— Niewinna, uważasz, to jest taka, która nic nie wie.

Młoda kotka machnęła z dumą ogonkiem.

— No to ja już nie jestem niewinna. Bo wiem bardzo dużo.

— Co ty wiesz?! — przestraszyła się matka.

— Wiem jak się zaczajać na myszy, wiem gdzie ich jest najwięcej..

Wuj kot uśmiechnął się pobłażliwie.

— Pomimo to jesteś niewinna. Łapanie myszy nie narusza niewinności.

Młoda kotka poruszyła się niecierpliwie.

— No to już nic nie rozumiem!... Czy ty wuju jesteś też niewinny?

Wuj kot uśmiechnął się łagodnie i miauknął wykrętnie:

— Widzisz dziecko... ja już jestem taki stary, że nawet nie pamiętam...

Młoda kotka zrozumiała, że od starych niczego się nie dowie.

— Pójdę do kuzyna Krótkoogonka — oświadczyła. — On mi wytłumaczy.

I odeszła nadąsana.

Wieczorem wróciła rozpromieniona do piekarni.

— Aha! — miauknęła radośnie. — Wiem już co to jest niewinność.

Matka kotka i wuj kot poruszyli niespokojnie wąsami.

— Kuzyn Krótkoogonek — miauczała młoda kotka — powiedział mi, że właściwie nie wiadomo, czy niewinność to jest coś dobrego, czy coś złego. Bo najpierw kotki cieszą się, że są niewinne, a potem się cieszą, że już nie są niewinne... Kuzyn Krótkoogonek jest bardzo mądry. Jego się wszystkie młode kotki z okolicy pytają. Powiedział mi, żebym przyszła jutro, to mi dokładnie wytłumaczy. Dziś nie ma czasu, bo musi właśnie to samo wytłumaczyć tej grubej kotce od rzeźnika.

Napoleon Sądek.

Frontem do Morza!

Nowy proces prof. Meissnera

Powódka skarży się, że była „królikiem doświadczalnym"

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie odbyła się wczoraj sprawa, wytoczona przez krawcową z zawodu, Janinę Szczepkowską przeciwko głośnemu z procesów sądowych profesorowi Alfredowi Meissnerowi o odszkodowanie w sumie 50.000 zł. za utratę zdrowia.

Powódka osobiście wyjaśniała w namiętnych, choć chaotycznych słowach, niezwykłe dzieje swej choroby, która datuje się jeszcze od 1922 roku.

W tym czasie zamieszkiwała w Nasielsku, i mając chory ząb, udała się do miejscowego dentysty, który chory ząb usunął. Mimo to choroba nie minęła i w zębodole ukazała się ropa.

Przyjechała do Warszawy do jednego z lekarzy. Ów lekarz zapisał jakieś „białe lekarstwo", a gdy to nie pomogło, oświadczył, iż jest specjalistą chorób nosa, gardła i uszu i wobec tego chora winna udać się do innego lekarza. Nazwiska lekarza ani specjalności nie wskazał.

Szczepkowska w swoich wędrówkach trafiła do chirurga, który, zbadawszy chorą na korytarzu, również oświadczył iż choroba nie leży w zakresie jego specjalności.

Wreszcie Szczepkowska trafiła do prof. Meissnera. Ten, zdaniem skarżącej, zrobił z niej „królika doświadczalnego". Pokazywał studentom, robił najrozmaitsze zabiegi. Wreszcie bez jej zgody uśpił ją i wyciął nie tylko części dziąsła, ale... polipy w nosie i chrząstki.

Cząstki ich później obnosiła po mieście i pokazywała, jak to prof. Meissner ją zoperował.

Działo się to jeszcze w 1926 roku.

Skarga Szczepkowskiej wpłynęła do sądu jednak dopiero w 1936 r., to jest po 10 latach.

Na pytanie przewodniczącego rozprawom sędziego Kosteckiego powódka tłumaczyła, że ten okres zwłoki przypisać należy faktowi, iż wówczas była młodą dziewczyną i nie rozumiała znaczenia dokonywanych na niej zabiegów.

Prof. Meissner przez usta swego rzecznika nie przyznaje powództwa, wskazując, iż jest ono jawnie bezzasadne.

Poważne nadużycia weterynarza

„Mór świński" był największy w pow. piotrkowskim

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa urzędowego lekarza weterynarii z powiatu piotrkowskiego o niezwykłe nadużycie.

Ministerstwo Rolnictwa, pragnąc zdusić szerzącą się wśród świń zarazę t. zw. „mór świński", zwracało rolnikom wartość każdej sztuki, o ile dotknięta ona była zarazą a właściciel zgodził się na zabicie. Istnienie choroby i fakt zniszczenia świń musiał być urzędowo stwierdzony przez lekarza weterynarii.

Ministerstwo Rolnictwa, prowadząc statystykę zarazy, zwróciło uwagę, że o ile na terenie całego Państwa zdarzały się odosobnione wypadki „moru świńskiego", to na terenie powiatu piotrkowskiego zaraza nie wygasa, a przeciwnie szerzy się z coraz większą siłą, o czym świadczyły raporty i sumy zwracane rolnikom za zabite sztuki.

Zaczęto rzecz badać i wyszła na jaw rzecz niesłychana. Oto miejscowy weterynarz wszedł w porozumienie z chłopami i ci spędzali doń rzekomo chore świnie, które w rzeczywistości były jak najzdrowsze.

Lekarz spisywał protokół choroby, stwierdzał, że świnia musi być zarżnięta. Na podstawie fikcyjnych „aktów zgonu świń" rolnik występował o odszkodowanie, a otrzymaną sumą dzielił się z weterynarzem. Weterynarz, aby mieć bądź co bądź w razie potrzeby „dowód rzeczowy", gdyby kontrola wymagała wskazania miejsca pochowania zwłok świni, wpadł na inny niemniej dowcipny sposób.

Zakupywano niektóre części świń, ubitych w normalnym uboju, zastrzykiwano zarazki prawdziwej choroby i części te z zachowaniem wszystkich formalności niszczono.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie skazał pomysłowego weterynarza na rok więzienia.



Urocze kuracjuszki na plaży na Florydzie z wycelowanymi „groźnie" pistoletami w stronę fotooperatora, któremu i tak udało się utrwalić na fotografii ten moment.

Uczeń zabił nauczycielkę

za to, że zostawiła go na drugi rok w klasie

MOSKWA. — „Izwiestia" donoszą, że we wsi Zagidowo, obw. kalininskiego, uczeń 7-ej klasy Agiejenko zastrzelił na oczach swych kolegów nauczycielkę języka rosyjskiego, Pieszechonową, za to, że zostawiła go na drugi rok w tej samej klasie.

„Izwiestia" wyjaśniają, że praca zarówno wychowawcza ze strony szkoły, jak i organizacji była całkowicie zaniedbana, co doprowadziło do tak fatalnych rezultatów. W sprawie morderstwa prowadzone jest śledztwo.

Upiorna walka na sztylety

w której obaj przeciwnicy zginęli

W Heraklionie na Krecie dwóch wieśniaków, obywateli greckich, prowadziło dyskusję na taemat słuszności stanowiska Anglii wobec zagadnień hiszpańskiej wojny domowej.

Wskutek rozbieżności ich zapatrywań w tej kwestii, wszczęli walkę na sztylety, w której obaj zginęli.

Kolejarze otruli 15 robotników

Główny oskarżony skazany na karę śmierci

MOSKWA, — Na stacji Kawkazkaja, kolei im. Woroszyłowa, odbyła się rozprawa sądowa trzech kolejarzy, oskarżonych o otrucie 15-tu robotników kolejowych.

Główny oskarżony, Martynienko, pociągnięty do odpowiedzialności za częstowanie robotników denaturatem, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Proces toczył się w klubie robotniczym i obecni na rozprawie robotnicy przyjęli wyrok oklaskami.

Mordercy z ulicy Przyokopowej

w miesiąc po zbrodni staną przed sądem

Ohydni mordercy z ul. Przyokopowej w Warszawie staną już w dniu 2 kwietnia r. b. przed Sądem Okręgowym.

Błyskawicznie przeprowadzone schwytanie groźnych zbirów, w tym samym tempie ukończone dochodzenie przyczyniły się, że wczoraj do VIII Wydziału Karnego wpłynął obszerny akt oskarżenia.

Ławę oskarżonych zajmie 6 osób. Przede wszystkim główni wykonawcy morderstwa na osobach ś. p. Weroniki Choińskiej i służącej Stanisławy Bulakówny — 44-letni zbir Roman Kosiński i 18-letni Zdzisław Wąsikowski.

Za podżeganie do zbrodni pociągnięta została do odpowiedzialności 24-letnia siostra Wąsikowskiego, a kochanka Kosińskiego, Helena Wąsikowska.

Drugą partię oskarżonych stanowią: Jan Sieradzki, który ukrywał morderców po zbrodni, Aleksa Malinowska i garbaty paser Lipa Rajzglit, którzy nabyli zrabowane w mieszkaniu Choińskich przedmioty i dali zbrodniarzom przebranie.

Rozprawie przewodniczyć będzie w.-prezes Posemkiewicz przy udziale sędziów Wiszniewskiego i Cichowskiego.

Oskarżenie wnosić będzie kierujący wstępnym dochodzeniem w tej sprawie prok. Na[illegible]mowicz.

Na rozprawę powołano 23 świadków.

Wyznaczenie rozprawy w ciągu niespełna miesiąca od chwili dokonania zbrodni nie ma dotychczas przykładu, za wyjątkiem postępowania sądowego w trybie doraźnym. Sama jednak zbrodnia nie ma dotychczas niewątpliwie przykładu od czasu skasowania sądów doraźnych

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka włoska. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—14.30 Przerwa. 14.30 Wesoła audycja dla dzieci: „Antoś Samochwał". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.00 Nasz program. 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Z utworów Adolfa Adama. 17.00 Pieśni polskie. 17.20 Recital fortepianowy Marii Panthes. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Lud śląski wierny Polsce". 19.30 „Wiosna w Italii" — audycja muzyczna. 20.30 Nowości poetyckie. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 „Lekarz pod nożem" — antologia tekstów satyrycznych. 22.30 Melodie taneczne. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Bezrobocie w Austrii

Według urzędowego komunikatu, Austria posiada obecnie 309.178 bezrobotnych, z czego na Wiedeń przypada 119.692. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się w stosunku do ub. r. o 6.000 osób.

Grecja zadłużona po uszy

Według ostatnich danych urzędu statystycznego, Grecja jest w tej chwili najbardziej zadłużona z państw bałkańskich.

Dług publiczny tych państw, obliczony na osobę w funtach angielskich, przedstawia się jak następuje: Bułgaria 9,6, Jugosławia 12,9, Rumunia 14,0 i Grecja 17,4.

JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Podczas gdy rewolucjoniści szanghajscy obradowali w zakonspirowanym lokalu, w pokoju rozległo się nagle przeciągłe dzwonienie dzwonka elektrycznego. Był to znak podawany przez obserwatora: rewolucjonistom groziło niebezpieczeństwo, zbliżała się policja. Obecni zerwali się gwałtownie z miejsc i ujęli za rewolwery.

160.

Wstrząsające odkrycie

Na twarzach obecnych malowała się powaga i gotowość bojowa. Żadna z nich nie zdradzała strachu. Rewolucjoniści trzymali rewolwery gotowe do strzału, aby otworzyć ogień na policję, gdy ta zjawi się na progu zakonspirowanego lokalu.

— Ani na chwilę nie zaprzestać strzelaniny, obsypać ich ogniem, aby zwiali, — szeptem wydał rozkaz Kiang-Ling-Fu.

W wijącym się korytarzu rozległy się ciężkie kroki. Następnie zaległa cisza. Widocznie policjanci zatrzymali się i czekali na coś.

— Tsss... — Kiang-Ling-Fu przyłożył palec do ust, dając rewolucjonistom do zrozumienia, aby wstrzymali oddech.

Nagle rozległo się lekkie dyskretne pukanie do drzwi, które w niczym nie przypominało pukania policji.

Pukanie powtórzyło się po raz drugi, a następnie stało się silniejsze.

— Otwórzcie — rozległ się przytłumiony głos. — Nie obawiajcie się, mam wam do przekazania ważną wiadomość, dotyczącą doktora Jenga.

Rewolucjoniści spojrzeli na siebie z uśmiechem. Był im już znany ten fortel policji chińskiej: przynieść rzekome pozdrowienie od uwięzionego działacza rewolucyjnego, aby w ten sposób wedrzeć się do zakonspirowanych lokalów.

— No, otwórzcie, nie bójcie się... — po raz drugi rozległ się ten sam głos.

Rewolucjoniści wstrzymali oddech. W podziemiu zapanowała taka cisza, że każdemu zdawało się, że słyszy bicie własnego serca.

Również i po drugiej stronie drzwi, na korytarzu, było cicho. Nagle ciszę tę przerwał basowy surowy głos, który wydał następujące ultimatum.

— Poddajcie się bez stawiania oporu, w przeciwnym bowiem razie wyważymy drzwi w powietrze dynamitem, i jeszcze dziś odrąbiemy wam głowy.

Milczenie było jedyną odpowiedzią na to ultimatum. W podziemiu w dalszym ciągu panowała głucha cisza. Twarze rewolucjonistów stały się tylko jeszcze bardziej poważne, a ręce ich mocniej ścisnęły rewolwery.

— Poddajecie się, czy nie? Odpowiedzieć natychmiast! — znów rozległ się basowy głos. — Wiemy, że znajdujecie się tutaj, wasze milczenie nic wam nie pomoże.

I znów jedyną odpowiedzią było głuche, uporczywe milczenie.

— Pozostawiamy wam dziesięć minut do namysłu. Jeśli w ciągu tego czasu nie poddacie się dobrowolnie, to wówczas nikt z was już stąd nie wyjdzie żywy...

Rewolucjoniści nic nie odparli. Obrzucili się porozumiewawczym spojrzeniem, w którym tkwiło pytanie: kto mógł nas zdradzić? Kto wydał policji nasz zakonspirowany lokal?

— Po raz ostatni pytam się was, poddajecie się, czy nie? — grzmiał głos za drzwiami.

Policjanci nie otrzymawszy odpowiedzi, przystąpili do wyważenia drzwi. Stwierdziwszy, że ciężkie kamienne drzwi tak szybko nie ustąpią, wyborowali w nich kilka małych otworów i wsypali tam dynamit.

Po kilku w podziemiu rozległ się przeraźliwy huk: drzwi wyskoczyły w powietrze. Huk ten nie zmieszał rewolucjonistów. Jak tylko ujrzeli na progu policjantów, obsypali ich ogniem rewolwerowym. Policjanci nie spodziewali się takiego obrotu sprawy. Wskutek dymu kurzu, jaki powstał z powodu wysadzenia drzwi w powietrze, jedna strona nie mogła dojrzeć drugiej. Policjanci zostawszy obsypani deszczem kul, byli przekonani, że mają do czynienia z licznym, doskonale uzbrojonym oddziałem rewolucjonistów.

Odpowiedzieli również strzelaniną, ale jednocześnie wycofywali się. Rewolucjoniści nie przestawali strzelać i w końcu wypchnęli policjantów z korytarza.

— Teraz istnieje okazja aby wydostać się n ulicę i uciec, — rozkazał Kiang-Ling-Fu grupi znajdującej się w jego pobliżu.

Rewolucjoniści posłuchali jego rozkazu. Prze darli się przez kordon policji i wymknęli się n ulicę. Większości udało się uciec. Wśród tych zna dował się również Jakacki. Kilku jednakże traf ły kule policyjne, i ci musieli pozostać na pla boju.

Wśród rannych znajdował się jeden z tycl Chińczyków, który podjął się ująć żywcem Ann Morette i Jamesa. Chińczyk leżał na podłodz z przestrzeloną ręką. Nazywał się Li-Te. Jego oj ciec zmarł podczas powstania bokserów. Jego ma ka wyzionęła ducha z głodu podczas wielkiej pc suchy. Li-Te od roku należał do organizacji r wolucyjnej.

Li-Te zwrócił się do jednego z policjantów który zakuwał go w kajdany:

— Zastrzel mnie tu, na miejscu!

— Ścięcie głowy kosztuje taniej — odparł pc licjant ze zjadliwą ironią.

Li-Te został odstawiony do szpitala więzienne go. Po dziesięciu dniach jego rana zagoiła się i wy pisano go ze szpitala. Chińczyk był przekonany że po pół godziny jego głowa będzie poniewierać się na ulicy w rynsztoku.

Li-Te omylił się jednakże w swych przypusz czeniach. Na razie władzom nie szło wcale o jego głowę, szło im o coś bardziej poważnego...

Li-Te został wprowadzony do pokoju miesz czącego się na parterze. Za długim biurkiem sie dzieli dwaj mężczyźni: Europejczyk i Chińczyk Chińczyk przystąpił do przesłuchania wprowa dzonego.

— Czy przyznajesz się, Li-Te?

— Do czego mam się przyznać? — zapytał L Te.

— Że strzelałeś do twoich braci...

— Ci, do których strzelałem, nie są moim braćmi... Do braci się nie strzela.

— Z tego wynika, że nie chcesz się przyznać

— Powtarzam, że strzelałem, ale nie do moich braci...

— Za tę bezczelność jutro stracisz głowę — wykrzyknął Chińczyk. — Pozostawiamy ci dzie sięć minut czasu, abyś się zastanowił nad tym, c ci powiedziałem...

Obaj, urzędnik chiński i Europejczyk, wstali z miejsc i opuścili pokój.

Li-Te pozostał sam. Rozejrzał się po pokoju i nagle spostrzegł na wpół otwartą szufladę biur ka. Z szuflady wystawał jakiś dokument.

Li-Te spojrzał w stronę drzwi. Ze zwinnością kota zbliżył się do biurka, szybko porwał, wystający z szuflady arkusz papieru, i zaczął go czytać.

Jak tylko przeczytał pierwsze kilka wierszy szeroko rozwarł oczy i przez chwilę stał na miej scu jak skamieniały. Straszny grymas wykrzywi mu twarz...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

PODCZAS BURZY

Nad morzem przeciągała burza. Huraganowy wiatr walił w drzwi niskich domków rybackich rozsianych po wybrzeżu.

Stara Franciszkowa wyszła przed chatę. Chciała spojrzeć na chmury, aby stwierdzić czy nie ukazuje się jakieś jaśniejsze pasmo nieba, które by zamianowało koniec nawałnicy. Na zewnątrz panowała ciemna noc. Z trudem można było dojrzeć wysuniętą przed siebie dłoń. Wskutek silnej burzy Franciszkowa szybko wróciła do izby.

Za stołem siedział Józek, jej jedyny syn, chłopiec rosły i krzepki. Była to jej jedyna duma, od trzech lat jej jedyna pociecha, od wówczas... Franciszkowa odgoniła precz ponure myśli. Ale i wówczas była pogoda, wówczas gdy Janek nie wrócił ze swą łodzią rybacką, Janek jej starszy syn, równie tak dzielny i odważny jak Józek...

Franciszkowa rozgarnęła popiół w kuchni i snop iskier uniósł się aż pod pułap. — Nie, nie należy o tym myśleć — rozkazała sobie samej.

Ale na zewnątrz burza wyła:

— Dziś jest podobna pogoda, jak wówczas gdy Janek nie wrócił.

Pomimo piekielnego hałasu wiatru nagle doleciał z morza jakiś krzyk, podobny do wycia syreny. Józek zerwał się na równe nogi.

—Słyszysz, mamo? Zdaje mi się, że jakiś statek znajduje się w niebezpieczeństwie.

Znów rozległo się przeciągłe, straszne wycie.

— Muszę tam iść, mamo — wykrzyknął młody rybak, zerwał z wieszaka skórzaną kurtkę i skierował się ku drzwiom.

— Ty tam nie pójdziesz, niech inni śpieszą z pomocą. Nie możesz Józku. Co chcesz uczynić?

— Wyruszyć w mej łodzi na pomoc.

— Nie, nigdy przenigdy — wykrzyknęła z rozpaczą stara matka. — Już Janka poświęciłam morzu, a teraz nie mogę i ciebie stracić! Nie powinieneś iść, czy słyszysz?

Na zewnątrz dały się słyszeć męskie głosy. Płomienie pochodni wdarły się do izby przez okna, deszcz gasił światło, ale coraz to nowe pochodnie się zapalały.

— Mamo, oni już są na zewnątrz, również i oni usłyszeli wołanie. A to przecież są ojcowie rodzin! Mamo, nie powinnaś mnie zatrzymywać!

Gwałtowny podmuch wiatru wpadł do izby, gdy Józek otworzył drzwi. Również i on poszedł, jej drugi, jej „wszystko"...

Łkając, kobieta załamała ręce:

— Litościwy Boże, zbyt wiele każesz mi cierpieć, nie mogę już tego znieść!

Nie słyszała już burzy, ani dudnienia deszczu w szyby, tępy ból ogłuszył ją i uczynił nieczułą na wszystko inne.

Gdy Józek znalazł się na wybrzeżu, deszcz się wzmógł. Świetlne sygnały Morse'a nadawane z tonącego statku, przecinały ciemności. Jak łupiny orzechów wyrzuciły fale pierwsze łodzie ratownicze na brzeg. Uratowani pasażerowie uszkodzonego statku opowiadali urywanymi zdaniami:

— Jakiś człowiek wisi na ożaglowaniu tonącego statku. Był najodważniejszy z nas wszystkich, zajmował najwyższą placówkę i rozglądał się za pomocą. Nie pozostało dla niego miejsca w łodziach, a maszt, na którym wisi, tkwi prostopadle do wody. Przy jego wyczerpaniu i przy tak wzburzonym morzu nie może w ogóle być mowy o pływaniu.

— Ruszę mu z pomocą—odezwał się Józek.

Rybacy starali się go odwieść od wykonania tego karkołomnego czynu. Było to szaleństwo. Nie można było wcale marzyć o uratowaniu wiszącego na maszcie. Gdyby udało się tam kilku i wystawiło życie na niebezpieczeństwo, może daloby się coś wskórać, ale jednemu człowiekowi?

Nikt z rybaków nie chciał jednak narażać życia, pomyśleli o żonach i dzieciach.

— Jedno życie jest warte drugiego — wykrzyknął Józek, nie zdając sobie sprawy, czy go zrozumiano i z całej siły zaczął wiosłować, posuwając się w stronę tonącego statku. Pomyślał o matce i o tym jakie wrażenie wywrze na niej wiadomość o jego śmierci. Był przekonany, że nie ujdzie rozhukanemu morzu. Ale wolał śmierć, niż przez całe życie uchodzić we własnych oczach za tchórza.

W końcu dopłynął do statku. Na ożaglowaniu, które stromo wystawało z morza, wisiał człowiek. Józek przywiązał łódź do statku, który coraz bardziej się zanurzał i jednym susem znalazł się na maszcie.

— Hej — krzyknął do mężczyzny, — pomoc, ratunek! — Trzymaj się pan mnie, mocno trzymaj się!

Schodzenie do łodzi z wyczerpanym na plecach, gdy wiatr walił w twarz a wysokie fale oblewały go wodą, było niełada wyczynem. W końcu Józkowi to się udało. Znalazł się z powrotem w łodzi. Wolną ręką wcisnął w usta zemdlone mu trochę wódki z manierki, którą przywiózł z sobą, a następnie sięgnął po wiosła i z całej siły zaczął wiosłować.

Wybawca został entuzjastycznie przyjęty przez rybaków. Dopiero w świetle pochodni Józek rozpoznał tego, któremu uratował życie: był to jego starszy brat, Janek.

Przed trzema laty został podczas burzy wzięty na pokład dużego statku, który udawał się na południe. Janek nie miał możliwości powrotu, głodował, pracował, walczył o byt i w końcu, zaciągnął się na statek rybacki, udający się na połów w jego rodzinne strony. I tu u brzegów ojczystych statek się rozbił; gdy śmierć zaglądała mu już w oczy, przybyła mu pomoc z najbardziej nieoczekiwanej strony, od brata, którego jeszcze ciągle uważał za dzieciaka...

Trzymając się za ręce, ociekając wodą i oszołomieni burzą bracia wracali do chaty matki.

— Mamo, czy wiesz kto znajdował się w największym niebezpieczeństwie? Janek! Jak dobrze się stało, że nie posłuchałem twej rady. Poszedłby na dno, ponieważ nikt nie ośważył się ruszyć mu z pomocą.

Stara kobieta w pierwszej chwili myślała, że śni... ale nie gdy ujrzała Janka, którego uważała za zmarłego, wybuchnęła płaczem, podbiegła do synów, objęła ich i przycisnęła do mokrych od łez policzków.

Frontem do M

Kalendarz dnia

SOBOTA

13 MARZEC

Krystyny p. m. Nicefora b.
Słow. Trzebiesława, Niecisława
Słońca: wsch. 5.56, zach. 17,36.
Księżyca: wsch. 5,40, zach. 18.57.

HISTORIA PODAJE:

1202. Zmarł w Kaliszu król Mieczysław III Stary.
1600. Zygmunt III nabywa prawa do Ls:onii.
1797. Legiony polskie wkraczają do Mantui.
1863. Lewandowski bije Moskali na Podlasiu.
1919. Akt uznania Polski przez Grecję.

PRZYSŁOWA:

„Suchy marzec, mokry maj. Będzie żyto kieby gaj".

KTO NIE WIE, ŻE:

Pod względem obszaru Polska jest na 5-tym miejscu wśród państw Europy.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Nieudałe swaty. Król ang. Henryk VIII (1509—1547) osławiony Sinobrody, który spośród swoich ośmiu żon, dwo·· k zai ściąć głowę — starał się po egzekucji dokonanej na Annie Boleyn, o rękę księżny Krystyny Mediolańskiej. Krystyna, siostrzenica cesarza Karola V została właśnie w tym czasie wdową.

Jednakże księżna nie miała zbyt wielkiej ochoty do tak niebezpiecznego małżeństwa, toteż odpowiedziała królewskiemu dziewosłębowi, gdy tenże przedłożył jej prośbę swego pana, że:

— posiada niestety tylko jedną głowę i potrzebuje jej koniecznie dla siebie samej.

Tłumaczenie snów

P. Luśka K. Jest nadzieja na zmianę mieszkania, lecz nie w tym roku. W przyszłości będzie co najmniej dostatek. Brunet interesuje się Panią.

Lubartów M. A. (Lublin). Będzie kłopot pieniężny. Los się do Pana uśmiechnie. Radość będzie w domu.

P. Lusia W. Irek lubi Panią, lecz interesuje się również pewną blondynką.

P. Ziutrut 55. Będzie niedomaganie w domu. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu półtora roku. Otrzyma Pani pracę.

P. Em Jot. Dobrze opisuje Pan swe sny. Czeka Pana chwilowa przykrość. Rozrywka będzie. Rozmowa o polityce.

P. Ziuta S. Z. ze Lwowa. Pogodzi się Pani z ukochanym. Będzie podróż daleka w przyszłości. Ktoś Panią obmawia.

Czy milionerzy są szczęśliwi?

Oryginalna ankieta amerykańskiego dziennikarza

Wielu ludzi wyobraża sobie milionera, jako człowieka, dla którego, każdy dzień jest wielką uroczystością, wyobraża sobie, że każdy dzień ofiaruje mu rozkosz, radość i szczęście. Milioner taki mieszka we wspaniałym pałacu, wierni słudzy czekają tylko na jego skinienie, wytworni goście bawią go, a następnie opuszcza swój pałac, jedzie trochę własnym jachtem po morzach, wiosną jedzie do Egiptu, rozkoszuje się wczesnym rozkwitem roślin, podczas gdy jego ziomkowie drżą jeszcze z zimna, spędza sezon w Londynie, gra trochę w Monte Carlo, jesienią udaje się na Riwierę, a zimę spędza w Szwajcarii, gdzie jeździ na nartach.

Czy jednak w rzeczywistości tak się przedstawia życie milionerów? Czy pieniądze dają mu szczęście?

Pewien amerykański dziennikarz, zrobił wywiady z kilkoma milionerami, pytając się ich czy są szczęśliwi.

„Król banków" za kolczastym drutem

Uzyskanie wywiadu z Piermontem Morganem, najbogatszym może człowiekiem świata, nie przyszło dziennikarzowi z wielką łatwością. Musiał uzbroić się w cierpliwość, zanim stanął przed obliczem „króla banków". Milioner mieszka w olbrzymim pałacu, którego nikt nie uzna za miły. Budynek jest otoczony wysokim murem i kolczastym drutem. Strażnicy uzbrojeni od stóp do głowy strzegą go z zewnątrz, jak oka w głowie. Zadaniem strażników jest pilnowanie, aby nikt nie przedostał się przez mur, ani nie przerzucił przez niego bomby. Dotychczas bowiem dokonano na życie Morgana dwóch zamachów.

Gdy dziennikarz został w końcu dopuszczony do Morgana, musiał z nim rozmawiać w obecności dwóch detektywów i to tylko w ciągu jednej minuty. Ujrzał on przed sobą zgrzybiałego starszego pana, którego czoło było pokryte zmarszczkami. Na pytanie dziennikarza, czy jest zadowolony ze swego losu, Morgan mruknął pod nosem:

Codzienna porcja anonimów

— Niech pan o to zapyta mojego szofera lub ogrodnika, oni wiedzą niegorzej ode mnie. Może pan być przekonany, że oni są szczęśliwsi ode mnie.

Na tym skończył się wywiad. Jeden z detektywów uzupełnił wypowiedzenie się milionera.

— Nie wiem czy mister Morgan jest szczęśliwy czy nie, ale jego warunki życia nie są godne zazdrości. Otrzymujemy codziennie pakiet anonimowych listów, pełnych pogróżek. Często grożą zamachami szaleńcy, a innym znów razem bandyci i porywacze ludzi, którzy przepowiadają zbrodnię i napaść rabunkową, jeśli nie spełni się ich żądania. Mamy wiele pracy, z pilnowaniem milionera. Mister Morgan jedzie autem, którego ściany są opancerzone. Posiadamy tu specjalnego człowieka, którego jedynym zadaniem jest próbowanie pokarmów, jakie podaje się bankierowi.

„Król nafty" nie przyjmuje

Czy innym milionerom powodzi się lepiej? Pewnego dnia jakiemuś obłąkanemu, udało się za pomocą sfałszowanego listu polecającego dostać się do klubu golfa, w którym przebywał John Rockfeller.

— Wymów twoje ostatnie życzenie — krzyknął obłąkany — ponieważ za dwadzieścia sekund nie będziesz już się znajdował wśród żyjących — i rzucił bombę.

Była ona źle skonstruowana. Wprawdzie wybuchła, ale nie wyrządziła szkody królowi nafty. Ale wypadek ten wywarł wielkie wrażenie na milionerze. Od tej chwili Rockfeller nie przyjmuje obcych ludzi. Należy mieć wiele szczęścia i wytrwałości, aby dostać się do jego sekretarza, o mówieniu z nim nie ma w ogóle mowy. Również i on drży o swoje życie i czyni wszystko co leży w jego mocy, aby ustrzec się przed gwałtowną śmiercią. Również i jego nie można nazwać szczęśliwym.

Ford chce być terminatorem

Henry Ford, król samochodowy, jest bardziej popularny. Ale i on posiada wiele trosk. —Tak długo, jak śni się o milionach, jest się szczęśliwym. Gdy człowiek zdobył już je, przeobraża się w ich niewolnika. Dałbym bardzo wiele za to, abym mógł znów przeobrazić się w beztroskiego terminatora, jakim byłem mając lat 16.

Anglik John Lawrie, który rozpoczął swoją karierę jako gazeciarz, zostawszy milionerem był tak skąpy, że odmawiał sobie pokarmu. Wielki majątek wywarł takie wrażenie, na milionerze, że ciągle pisał tylko wielkie cyfry i w końcu musiał zostać umieszczony w zakładzie dla obłąkanych.

Turecki miliarder Ferid Bey, popełnił samobójstwo w przypływie melancholii. Doszedł bowiem do przekonania, że nie posiada ani jednego szczerego przyjaciela, że otaczali go tylko ludzie, którzy czyhali na jego pieniądze, a których jego osoba bardzo mało obchodziła.

Duński wielki posiadacz ziemski Landsing spał każdej nocy w innym domu, ponieważ obawiał się, że chcą go zamordować podczas snu.

Jak widzimy ani jeden z tych milionerów, który miał spełnić każdy swój kaprys nie był i nie jest szczęśliwy.

Detektyw uprowadził adwokata w związku z procesem Lindbergha

Najsłynniejszy detektyw amerykański, Ellis H. Parker, którego popularnie nazywano „człowiekiem, który każdego ujmuje", wkrótce stanie przed sądem przysięgłych, gdzie będzie odpowiadał za uprowadzenie adwokata Wendela i wymuszanie na nim zeznań.

Parker był najpopularniejszym detektywem Stanów Zjednoczonych. Sława znakomitego detektywa zgasła dopiero wskutek pewnej afery, mającej związek z procesem Lindbergha.

Gubernator Hoffman polecił Ellis H. Parkerowi, aby zainteresował się tą sprawą i wyświetlił czy Hauptmann jest rzeczywiście winny porwania i zabójstwa dziecka Lindbergha. I oto pewnego dnia detektyw dokonał sensacyjnego odkrycia, stwierdził, że adwokat Wendel grał dominującą rolę w porwaniu dziecka Lindbergha. Na podstawie tego odkrycia odroczono egzekucję Hauptmanna i adwokata Wendla wzięto w krzyżowy ogień pytań.

Okazało się jednak ku powszechnemu zdumieniu, że adwokat był zupełnie niewinny. Parker postanowił szantażować w ten sposób adwokata, a przez kilkudniowe znęcanie się nad nim, zmusił go do przyznania się do porwania dziecka Lindbergha.

Jak szczegóły te wyszły na jaw, sąd w Nowym Jorku postanowił oskarżyć detektywa o uprowadzenie człowieka. Oskarżenie takie jest dopiero wówczas w mocy, jeśli oskarżony siedzi za kratami. Parker zaś i jego syn, który grał wybitną rolę w tym uprowadzeniu, znikli. Detektyw i jego syn nie mogli jednakże zbyt długo się ukrywać. W końcu wpadli w ręce władz i wkrótce staną przed sądem przysięgłych.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Dla p. Tocha co Marysię kocha

P. TOCH z G-NA przedstawia nam się:

„Mam lat 34, jestem dość przystojnym wysokim szatynem, separowanym z żoną. Przed kilkoma laty poznałem pannę Marię. Po pewnym czasie nasza znajomość zamieniła się w gorącą miłość.

Moja M. oświadczyła mi, że jestem jej pierwszą miłością i że nigdy nikogo tak nie kochała, a i ja pokochałem ją tak szalenie, że wszystko gotów byłbym dla niej uczynić.

Dnia 1 lutego b. r., będąc z nią w kinie, zwróciłem jej uwagę na jej zbyt romantyczny stosunek do chlebodawcy. Wybuchnęła złością. Do końca seansu już nie rozmawiała ze mną, a odchodząc, pożegnała mnie ozięble.

Po kilku dniach spotkała mnie na ulicy i uderzyła w twarz. Nie zareagowałem na to i po prostu odszedłem, przypuszczając, że za kilka dni się opamięta i przeprosimy się. To jednak nie nastąpiło.

Jestem bezradny. Utracenie jej byłoby dla mnie nie do przeżycia. Jestem sam na świecie. Straciłem już dom, matkę, nie mam nadziei na poprawę sytuacji, nie mam komu pożalić się na nędzę mojego obecnego życia. Poza Marią nikt i nic dla mnie nie istnieje.

Redaktorze, od Ciebie zależy moje dalsze życie. Z ukochaną nie spotkam się, póki nie ukaże się Twoja rada dla nieszczęśliwego Tocha, który swą Marysię tak bardzo kocha..."

*

Znów nieszczęście z powodu zazdrości! Ach, że też ludzie tak rzadko potrafią hamować swe słabości! Bo jeżeli już ktoś nie może się oprzeć zazdrości, niech jej przynajmniej nie ujawnia!

Inna rzecz, że moim zdaniem, p. Maria stanowczo zbyt krewko zareagowała na Pańskie zarzuty. Co prawda, muszę Panu powiedzieć, że niczym nie można ukochanej osoby bardziej wprowadzić w pasję, niż zazdrością.

Myślę wszakże, że teraz już p. Maria powinna wreszcie Panu przebaczyć. Dość Pana ukarała nałożeniem pięciopalcowej pieczątki na Pańskim policzku, a co gorsza może jeszcze — sześciotygodniową rozłąką.

Niech Pan się postara koniecznie porozumieć z nią ustnie lub piśmiennie, przeprosić za wszystko, wyrazić gotowość odebrania jeszcze jednego policzka „na zgodę" i już. O ile się domyślam, to p. Maria Pana w nadstawiony policzek... pocałuje...

P. WANDZIE Z PRAGI mogę, niestety, służyć tylko bezpłatnym ogłoszeniem, które da Pani administracja naszego pisma.

P. M. R. z Pl. GRZYBOWSKIEGO. Śluby cywilne są udzielane tylko w Małopolsce i Wielkopolsce (włącznie ze Śląskiem i Pomorzem). Na terenie b. Kongresówki — nie. Skoro więc Panu tak bardzo zależy na ślubie cywilnym, musiałby Pan, będąc stałym mieszkańcem b. Kongresówki, zamieszkać (albo przynajmniej być zameldowany) po za nią co najmniej na okres sześciomiesięczny. Wraz z narzeczoną, oczywiście.

Na małej wokandzie...

Zwięzła depesza czyli małżeńskie kłopoty

(A. E.) Pan Berek Popiel pojechał z towarem do Lublina. Sprzedał wszystko za dobrą cenę i opowiadał właśnie o tym tym panu Jakubowi Opatowskiemu, którego spotkał przypadkowo w hotelu.

— Teraz jak już interes zakończyłem, to potrzebuję posłać telegramę do żony. Właśnie napisałem i zaraz idę na pocztę.

— Co napisałeś?

— „Towar sprzedałem przyjeżdżam twój mąż Berek".

Pan Opatowski pokręcił głową.

— Po co tak dużo wyrazy? Każde słowo kosztuje. Na przykład po co napisałeś „towar sprzedałem?" Przecież ona wie, że pojechałeś sprzedać nie rymanarkie tylko towar. Więc wystarczy samo „sprzedałem".

Pan Berek przekreślił tekst depeszy i napisał: „Sprzedałem przyjeżdżam twój mąż Berek".

Ale pan Opatowski jeszcze nie był zadowolony.

— Po co piszesz „mąż Berek"? Czy ona nie wie, jak się jej mąż nazywa na imię? Dosyć będzie samo „mąż".

Posłuszny pan Berek wykreślił swe imię i pozostało: „Sprzedałem, przyjeżdżam twój mąż Berek".

Pan Opatowski kręcił nosem:

— „Twój mąż?". Po co „twój"? Przecież ona wie, że to pisze jej mąż, a nie mój!

Wyraz „twój" uległ konfiskacie i tekst brzmiał: „Sprzedałem przyjeżdżam mąż".

— Co znaczy sprzedałem?— dziwił się w dalszym ciągu pan Opatowski. — To ma być dla niej nowina? Warto pisać „sprzedałem"? Ona wie, że pojechałeś nie kupić, tylko sprzedać!

— Aha — mruknął pan Berek i napisał: „Przyjeżdżam mąż".

— A ten „mąż" to jest potrzebny? Ona nie wie, że ty jesteś jej mąż? Co jest? Ona cię ma za brata, czy co?

— „Przyjeżdżam" — napisał pan Berek, skreślając poprzedni tekst.

— I te „przyjeżdżam" to też jest po głupiemu napisane. Jak zakończyłeś interes i towar sprzedałeś, to przecież wiadomo, że wrócisz do domu.

Wobec takiego dictum depesza nie została wysłana. A że obaj panowie, korzystając z pomyślnego przebiegu interesów, bumblowali przez kilka dni po Lublinie, więc żona pana Berka, nie otrzymując wiadomości od męża, srodze się niepokoiła i obiła go po powrocie do Warszawy trzepaczką.

Pan Berek ze swej strony obił za złą radę pana Opatowskiego, na skutek czego stanął przed sądem grodzkim, który ukarał go dwudziestozłotową grzywną.

Syn gwardzisty Napoleona III

uchybił czci P. Prezydenta R. P. i obraził Naród Polski

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa obywatela francuskiego Augusta Alidora Thoora, stojącego pod zarzutem dopuszczenia się dwóch przestępstw: uchybienia czci Pana Prezydenta Rzplitej i obrazy Narodu.

W świetle oskarżenia okoliczności przedstawiają się następująco.

Thoor, 69-letni starzec, od szeregu lat zamieszkuje w Polsce. Ostatnio wraz z Ormianinem Alcydiau Karabatem był właścicielem tureckiej piekarni, która nosi afrykańską nazwę „Marocco". Między Thoorem i jego pracownikami były systematyczne waśnie.

Thoor, jak zeznają pracownicy, w obelżywych słowach odnosił się do nich, przy czym wyrażenie „polska świnia" było u niego stale na ustach.

W dniu święta 3 Maja pracownicy zażądali od Thoora, by przystroił wystawę w portrety dostojników. Thoor sprzeciwił się, a gdy mimo to portrety ukazały się w witrynie, usunął je. Znaleziono je później w innym miejscu, świadczącym o wyrafinowanie złej woli Thoora.

Sam Thoor przedstawia zajście w zgoła innym świetle. Twierdzi, że jest terroryzowany przez pracowników. Historia z portretami jest o tyle zmyślona, że właśnie pracownicy siłą starali się usunąć ze ściany dyplom honorowy, będący pamiątką rodzinną.

Ojciec Thoora służył w gwardii Napoleona III i w końcu służby otrzymał ów dyplom. Na poparcie słów Thoora przemawiać się zdaje jego sylwetka: wysoki, kościsty, nosi fryzurę i brodę, które wyglądają jak skopiowane z portretu Napoleona III.

Z drugiej strony znowu Thoor za samowolę, jakiej się dopuścił w stosunkach z pracownikami, był już skazany na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata. Do rozprawy powołano wielu świadków tak oskarżenia, jak i obrony.

W wyniku rozprawy sąd skazał Thoora na 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Upiorne leki znachorki

zawiodły pacjenta na łoże śmierci

We wsi Turabowice powiatu rawskiego mieszka znachorka i wróżbiarka Anna Czubek vel Gomuła. Cieszy się ona w okolicy wielkim powodzeniem u chłopów, którzy tłumnie przybywają do niej dla kuracji, czarów, wróżby i t. p.

Między innymi przybył do niej chłopek z sąsiedniej wsi Mieczysław Zachiewicz. Chciał mieć powodzenie u kobiet i zażądał odpowiedniego lekarstwa.

Znachorka dała mu jakichś ziół. Zachiewicz wypił ich kilka szklanek (tak chciał się podobać kobietom!) i zachorował na żołądek. Poszedł więc do znachorki z pretensją, ale ta odrzekła, że to urok rzucony przez jakąś zazdrosną kobietę.

Czubkowa podjęła się wyleczyć go z uroku, za co Zachiewicz zapłacił 30 złotych.

Otrzymał maść, którą miał wysmarować sobie brzuch. Chłopek brzuch sobie wysmarował i po kilku dniach cały brzuch owrzodział. Znów poszedł do Czubkowej i znowu otrzymał polecenie przeprowadzenia nowej kuracji.

Tym razem znachorka rozkazała wleźć Zachiewiczowi na kwadrans do rozpalonego pieca piekarskiego.

Chłopek posłuchał rad wróżki, ale nie wytrzymał w piecu i pół minuty. Przeraźliwy krzyk chłopka zmusił domowników do wydobycia go z pieca. Chłopek zemdlał i, jak się okazało, poparzył się bardzo ciężko.

Tym razem dopiero udano się do policji i o wszystkim zameldowano. Wszczęte dochodzenie, skutkiem którego znachorkę aresztowano. Chłopek jednak, zdaje się, żyć nie będzie.

Zagadkowe zwłoki kobiety

Policja pow. warszawskiego prowadzi dochodzenie w sprawie znalezienia zwłok kobiety niewiadomego nazwiska i adresu znalezionej w lasku młocińskim (gm. Młociny).

Rysopis: lat 25—26, wzrost 156 cm., dość otyła, szatynka, włosy strzyżone na polkę, rzadkie, twarz pociągła, biała, czoło średnie, oczy szarożółte, brwi łukowate, rzadkie, nos średni, prosty, tępy, uszy małe, odstające, usta średnie, dolna warga grubsza, uzębienie pełne, białe, broda okrągła, ręce małe, delikatne, nogi normalne, stopy małe.

Ubrana w palto granatowe, odcień biały, z paskiem, kołnierz czarny, futrzany, zapinany na dwa guziki, z dwoma kieszeniami po bokach zapinanymi na guziki, podszewka granatowa, sweter czarny, wełniany, na 6 guzików, suknia szewiotowa, granatowa, z szarymi potnikami, z falbanką na biodrach, w rodzaju paska, z guzikiem podłużnym, czarnym, 2 pary reform jasnobrązowych, kombineska granatowa, rypsowa, koszula biała, pas różowy do podwiązek, biustonosz kremowy, pończochy koloru stalowego, fildekosowe, pantofle brązowe, szaurowane na niskich obcasach, śniegowce z czarnego filcu, obszyte czarnym pluszem.

Pracownicy w branżach spożywczych będą badani przez lekarzy

Jak wiadomo, istnieje przymus badania lekarskiego pracowników fryzjerskich. Obecnie w niektórych miastach wprowadza się również badania pracowników zatrudnionych w branżach spożywczych.

Badania takie nie są na razie przewidziane w obowiązujących przepisach, jednak jako celowe są one stanowczo popierane zarówno przez władze nadzorcze jak i przez społeczeństwo.

Również w Warszawie spodziewane jest wprowadzenie badań tych pracowników. Chodzi o zwalczanie gruźlicy, duru brzusznego, chorób skórnych i wenerycznych.

Związki Frakcji Rewolucyjnej

wypowiedziały się za Obozem Zjedn. Narodowego

W niedzielę obradował w Warszawie Kongres Centrali Klasowych Związków Zawodowych, których prezesem jest Rajmund Jaworowski (P. P. S. d. Fr. Rew.).

Kongres odbywał się w sali Rady Miejskiej przy udziale 230 delegatów z Warszawy i kraju.

Rozpatrywano między innymi deklarację pułkownika Adama Koca.

Kongres przyjął jak najserdeczniej deklarację Obozu Zjednoczenia Narodowego. W swej rezolucji wyraża uznanie dla akcji płk. Adama Koca, zapowiada współpracę i domaga się walki z rodzimym faszyzmem.

Wieści z frontu powodziowego

Od dnia wczorajszego Wisła przybiera na przestrzeni całego powiatu garwolińskiego.

Poziom dochodzi obecnie do 3 mtr. ponad stan normalny. O ile przybór potrwa przez najbliższe dni, niebezpieczeństwo powodzi wzrośnie szczególnie w gminie Wilga i Sobienie — Jeziory.

Zator koło Tatarczysk od 456 do 461 klm. na prawym brzegu utrzymuje się nadal, pomimo 5-dniowej akcji rozsadzania go.

Zdołano natomiast częściowo rozbić ten zator przy lewym brzegu u ujścia Pilicy.

Kulminacyjny przybór spodziewany jest tu 14 bm. O ile stan wody nie przekroczy 4 i pół metra niebezpieczeństwo powodzi nie grozi.



Angielska królowa piękności na rok 1936 dzięki której popełnił samobójstwo znany aktor angielski Frank Voster. W drodze powrotnej z Ameryki zginął on bez wieści z francuskiego parowca „Paris". Przed samym zaginieniem widziano go jeszcze z kilkoma osobami w kabinie Miss Muriel Oxford.

Motyl padł od kuli rewolweru

Najwspanialsze kolekcje w Budapeszcie

Jedna z najwspanialszych kolekcji motyli znajduje się w muzeum botanicznym w Budapeszcie. Najegzotyczniejsze okazy motyli wszystkich kontynentów spoglądają zza gablotek na tłumy zwiedzających. Znajdujemy tam najwyszukańsze gatunki z puszcz podzwrotnikowych i krain północnych. Największe zainteresowanie zwiedzających budzi „perła" wystawy — olbrzymich rozmiarów — motyl kanadyjski.

W specjalnej gablocie umieszczono „kanadyjczyka" — wraz z obszernym życiorysem.

W „paszporcie" muzealnego pupila znajduje się szczegółowy opis polowania w wyniku którego motyl padł ugodzony... kulą rewolwerową. W uzupełnieniu tej wiadomości umieszczono w dokumencie ciekawy opis łowów na motyle przy pomocy broni. W specjalnych wypadkach, gdy chodzi o okazy trudno dostępne, wzbijające się zazwyczaj bardzo wysoko w powietrze, używa się specjalnie skonstruowanej wiatrówki i specjalnych naboi.

Strzelba odbiera pociskowi siłę uderzenia, pozostawiając ją jedynie w takim stopniu, jaki jest konieczny do ogłuszenia motyla. Polowanie wymaga nadzwyczajnej zręczności i ostrożności. Nastawienie na niewłaściwą odległość spowodować może uszkodzenie okazu i dyskwalifikuje od razu całą jego wartość jako eksportu muzealnego.

Zwłoki narciarza pod śniegiem

11 b. m. rano p. Mieczysław Mieloch z Zakopanego, prowadząc wycieczkę narciarską z Podbańskiej w stronę doliny Cichej po stronie czechosłowackiej zauważył w pewnej chwili wystający spod śniegu kijek narciarski.

P. Mieloch chciał podnieść znaleziony kijek i podszedł w tym celu do owego miejsca, gdzie ku swemu przerażeniu stwierdził, że pod warstwą śniegu znajdują się zwłoki nieznanego narciarza, leżące na wznak.

P. Mieloch zawiadomił natychmiast władze czechosłowackie i zaalarmował tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe w Zakopanem. Tożsamości zmarłego dotychczas nie stwierdzono.

Śnieżyce w Estonii

Południową Estonię nawiedziła niebywała śnieżyca połączona z silną burzą. Osiedla wiejskie zostały w niektórych miejscowościach zasypane śniegiem wraz z dachami.

Olbrzymie masy śniegu na szosach i drogach przerwały komunikację autobusową.

Napad rabunkowy na bazar

PARYŻ. — Z Tunisu donoszą, że w m. Djebel-Abiod banda uzbrojonych opryszków zrabowała bazar. W starciu z policją wielu odniosło rany. Dokonano 40-tu aresztowań.

Świętokradcy w Przytkowicach

Ubiegłej nocy we wsi Przytkowicach pow. wadowickiego niewykryci sprawcy włamali się do miejscowego kościoła parafialnego, z którego skradli złotą monstrancję, 2 kielichy i inne przedmioty kultu religijnego.

Ferie wielkanocne do 1 kwietnia

Pan minister Oświaty prof. dr. Świętosławski przesunął w bieżącym roku szkolnym termin zakończenia ferii wielkanocnych na dzień 31 marca 1937 r. Zajęcia szkolne rozpoczną się zatem we czwartek dn. 1 kwietnia 1937 r.

Polowanie na wściekłe koty

Władze administracyjne zwróciły uwagę na konieczność rozpoczęcia energicznego zwalczania wścieklizny w Warszawie w drodze niszczenia bezdomnych, w wielu wypadkach wściekłych kotów.

Chwytanie kotów na lasso jest niemożliwe. Toteż projektuje się powołanie specjalnej brygady tępicieli kotów, zaopatrzony[illegible] e flowery.

Sprawa t[illegible] być w tych dniach dok[illegible] e omówiona.

Frontem do Morza



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleść.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam — zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią.

Tania udała się do czwartego komisariatu, gdzie zameldowała o tym, że zamachowcy, którzy rzucili bombę na Skałłona, ukryli się w lasku młocińskim. W rezultacie doniesienia Tani aresztowano w lesie Tadeusza. Tanię sprowadzono do gabinetu Iwanowa, gdzie dowiedziała się o aresztowaniu Orlińskiego. Wiadomość ta uprzytomniła jej haniebność czynu, jaki popełniła. Wyczerpana przeżyciami dnia — zemdlała.

Tadeusza sprowadzono do gabinetu Iwanowa, gdzie nastąpiła dramatyczna konfrontacja z Tanią. Tania zaprzeczyła temu, by Tadeusz miał brać udział w zamachu na Skałłona, zaś Tadeusz odmówił zeznań. Wobec tego polecił Iwanow Grünowi zaprowadzić Orlińskiego do pokoju Nr. 39...

Pokój 39 znajdował się między dwiema celami, i był oddzielony cienkimi, drewnianymi ściankami, tak że wszystko, o czym tu rozmawiano słychać było w sąsiednim pokoju.

Można więc było swobodnie podsłuchiwać.

Żandarmi wprowadzili Tadeusza do tego pokoiku i zostawili go tam samego, zamykając za sobą drzwi.

Tadeusz rozejrzał się wokoło:

Zakratowane okienko. Kilka krzeseł. Długa, szeroka ławka pod ścianą. Oto wszystko.

Czemu wprowadzono go tu, do tego pokoju, zamiast odprowadzić z powrotem do celi? — dziwił się Tadeusz.

Zapewne, nie na próżno Iwanow tak postąpił. Ale co zamierza teraz uczynić? Czy nie kryje za tym jakiegoś diabelskiego planu? Tadeusz wiedział dobrze, że ochrana zdolna jest powziąć najbardziej nikczemne plany i je wykonać...

Tadeusz przypomniał sobie kilka ostatnich wypadków:

W ręce ochrany wpadł osiemnastoletni rewolucjonista, niejaki Borkowski. Borkowski po raz pierwszy w życiu znalazł się w rękach carskiej ochrany, nie znał się więc na wszystkich kawałach carskich sługusów.

Wprowadzono tego Borkowskiego do oddzielnego pokoju i tam zostawiono go przez cały dzień. Nie bito go, nie znęcano się nad nim wcale, przeciwnie — obchodzono się z nim jak najlepiej, podając mu wyszukane potrawy.

Nagle usłyszał Borkowski, jak w sąsiednim pokoju rozmawiają. Zaczął więc przysłuchiwać się. Uszu jego dobiegła następująca rozmowa:

— Kiedy to ciebie aresztowali, Jurek?

— Dwa dni temu:... — odrzekł zapytany „Jurek".

Jurek był to znany działacz partyjny, o którym Borkowski wiele słyszał w partii, ale wobec tego, że był bardzo zakonspirowany, nie widział go jeszcze nigdy, ani nie znał jego głosu.

Wydarzyło się tak, że na kilka dni przed aresztowaniem Borkowskiego wpadł właśnie Jurek, Borkowski o tym wiedział. I oto nagle słyszy głos Jurka, rozmawiającego z innym towarzyszem...

Przysłuchiwał się więc, bardzo zaciekawiony tą rozmową, przykładając uszy do ściany.

— Czy Iwanow sam ciebie badał?

— Tak, Iwanow... — odparł rzekomy Jurek.

— Bił ciebie również?

— Zanosiło się na to, ale...

— Co ale?

Chwilę trwała przerwa.

— Nie, nie bił mnie wcale... — mówi szeptem Jurek.

— Co się stało?

— A ty to niby nie wiesz, dlaczego?

— Nie, nie wiem...

— Nie udawaj... Wiem już wszystko... Iwanow opowiedział mi wszystko... Nie powinieneś się obawiać...—głos Jurka przycichł jeszcze bardziej, ale osiemnastoletni Borkowski słyszy wszystko dokładnie. i jego młode serce bije żywszym tętnem, jak gdyby wyczuwał, że usłyszy jakąś straszną nowinę.



Do pokoju przemocą wepchnięto Tanię...

— Jurku!

— Nie bój się, nikt nas nie słyszy...

— Wiesz zatem o wszystkim?

— Nie drżyj tak... Postanowiłem także sypać... Pragnę żyć, żyć... Rozumiesz mnie chyba... Jestem jeszcze młody, a jeśli zawisnę za kilka tygodni na szubienicy — wszyscy o mnie zapomną...

— Jurku!...

— Nie bądź babą, chłopie... Wystarczy, dość długo odgrywamy rolę bohaterów!... Niepodległa Polska, to marzenie ściętej głowy, tego nigdy nie będzie... Po co walczyć, jak błędny rycerz z wiatrakami...

— Jurku, jak gdybyś odgadł moje myśli... To samo myślę, tylko bałem się głośno o tym mówić... Kozacki bat świszcze nad nami... Terror policji i ochrany staje się coraz gwałtowniejszy... Czemu mamy poświęcić dla jakichś nieziszczalnych mrzonek nasze życie... Niepodległa Polska... Wolność ludu... Dobrobyt... Równość wszystkich obywateli... Nie, Jurku, nigdy tego nie będzie...

Borkowski wstrzymał oddech. Omal nie rzucił się na ścianę, by ją przebić i krzyknąć: Zdrajcy! Łajdacy!

— Na co oddać głowę katowi... — odpowiada Jurek. — Iwanow postawił sprawę jasno i otwarcie: albo szubienica — albo sypać... Z początku wahałem się, nie mogłem zdecydować się, ale Iwanow dał mi dwadzieścia cztery godziny do namysłu... Obmyśliłem wszystko i postanowiłem ulec, bo i tak nasza walka na nic się nie zda...

— I sypałeś?

— Tak samo, jak i ty...

Znów zaległa cisza. Tylko ciężkie westchnienie przerwało ją. Potem odezwał się znów Jurek:

— Przyznam ci się, że przykro mi było z początku... Przyjaźniłem się przecież z Wiktorem i Wojtkiem... Towarzysze, rozumiesz przecież... Ale Iwanow żąda ich głów, powiedziałem mu więc, gdzie są teraz... Tak, przykro, wiem że nisko upadłem, ale cóż mam począć?... Wiesz, gdy przypomniałem sobie, że mogę zawisnąć na szubienicy, że po mnie zostanie tylko trup... A tyś podobno wsypał drukarnię...

— Tak.. — rozległa się odpowiedź i westchnienie...

— Czemu wzdychasz? Daj spokój, nie warto...

— Przecież mój szwagier tam pracuje, a ja go sypałem...

— Słuchaj, bracie, nazywa się trudno i darmo... Życie jest nam zbyt drogie, i nikt nie chce się z nim rozstać... Powiadam ci prawdę, gdy myślę o tych wszystkich, co tyle wycierpieli się przez katowanie Iwanowa, o tych wszystkich, co szli na szubienice z wizją wielkiej, niepodległej Polski, wtedy, powiadam ci, staje się dla mnie rzeczą jasną, że to byli zwykli marzyciele, a nie ludzie z realnym spojrzeniem na życie... Praktyczny człowiek życiowy, a nie szaleniec nigdy nie rozstanie się z życiem dla jakichś tam mrzonek, których niesposób urzeczywistnić... Gdy Iwanow mi powiedział, o rozżarzonych igłach, pomyślałem sobie: lepsze spokojne życie rodzinne, karcięta, sznapsik i dziewczynka, aniżeli szubienica... Wiesz, powiedziałem mu, gdzie teraz jest Montwiłł...

— Montwiłł? Ach...

— Wiem, że Montwiłł jest bohaterem... Wahałem się nawet, ale Iwanow krzyknął na mnie: albo wydasz Montwiłła, albo poczujesz zaraz, co znaczą rozżarzone igły...

— Obiecał ciebie zwolnić?

— Jutro wychodzę na wolność...

— Ja także jutro...

Młody Borkowski zacisnął z gniewu pięści. Myślał o tym, w jaki sposób dać znać na wolność, albo zakatrupić tych niecnych łotrów. Gdyby miał przy sobie rewolwer, na pewno przedziurawiłby ścianę i zabił ich obydwu...

Rozmowę dwóch zdrajców ktoś nagle przerwał. Wszedł żandarm, który głośno powiedział: zabrać ze sobą rzeczy...

Nazajutrz z rana zwolniono również i Borkowskiego.

Pobiegł od razu do lokalu, gdzie mógł zastać towarzyszy, i opowiedział o strasznej zdradzie Jurka.

— A jak się nazywa ten drugi? — zapytano go.

— Tego nie wiem. Jurek nie nazywał go po imieniu.

A tego samego dnia zwolniono również Jurka, dziwił się bardzo, dlaczego to nagle obdarzono go wolnością. Gdy przybył do mieszkania partii, nie wiedział, że tam zapadł na niego wyrok śmierci.

Wyznaczono mu spotkanie nad brzegiem Wisły, gdzie padł z ręki towarzyszy. Przed śmiercią zdążył jeszcze krzyknąć:

— Towarzysze, za co? Dlaczego?

Jak się po tym okazało, rozmowę, którą podsłuchał młody Borkowski, prowadzili ze sobą dwaj szpicle, z których jeden podszywał się pod Jurka... Prawdziwy Jurek zginął zupełnie niewinnie... Wszystko było ukartowane przez ochranę, by rewolucjoniści sami zabili własnego towarzysza...

Teraz, siedząc sam w celi, przypomniał sobie Tadeusz o historii Borkowskiego i o tragicznej śmierci Jurka. Borkowski popełnił samobójstwo, nie mogąc przeżyć tego, iż z powodu jego łatwowierności zginął tak dzielny a niewinny towarzysz...

Czy Iwanow nie zamierza rozegrać ze mną również jakiejś komedyjki? — rozmyślał Tadeusz. — Ale szef ochrany wie przecież, że nie jestem frajerem i że nieraz miałem z takimi sprawami do czynienia... O, nie tak prędko zdoła mnie zwabić do siebie w swe potworne sieci...

Nagle rozległ się zgrzyt klucza we drzwiach. Do pokoju przemocą wepchnięto Tanię...

Dalszy ciąg jutro.

Zamarłe życie na budowlach

Brak kredytów sparaliżował sezon budowlany w Kielcach

Jak już pisaliśmy, sezon budowlany w Kielcach, jaki zwykle rozpoczyna się w marcu, w tym roku wykazuje absolutną martwotę.

W roku ub. zostały uruchomione przyznane Kielcom kredyty budowlane i rozprowadzone w łącznej sumie 330 tys. zł. Nadto w roku ub. było zaangażowane w budownictwo ok 2 milionów złotych kapitałów prywatnych.

Obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego odmówił Kielcom wszelkich kredytów na ten cel i należy się liczyć z tym, że szereg zapoczątkowanych już budynków nie zostanie ukończonych.

Z jednej strony Kielce cierpią na poważny głód mieszkaniowy, z drugiej zaś wiele budynków mieszkalnych nie doczeka się wykończenia.

Sterczące posępnie nagie ściany nowych budowli wyzierają oczodołami nieoprawnych okien, sprawiając smutne wrażenie niewesołej rzeczywistości.

Brak mieszkań i nadmiar niewykończonych budynków, oto jest najbliższy obraz Kielc, obraz, który już zdołaliśmy podziwiać w sławetnym Chełmie.

Nie znaczy to bynajmniej aby załamała się w Kielcach koniunktura na stosunkowo wysokie komorne. Nie znaczy również, aby zabrakło prywatnych kapitałów na inwestowanie w nowe budynki.

I koniunktura jest i kapitały są... Brak jedynie jakiejkolwiek zachęty ze strony czynników gospodarczych która wyrażałaby się w formie drobnych bodaj kredytów. Brak tych kredytów działa odstraszająco i deprymująco na kapitał prywatny który zaczyna węszyć niepomyślną dla Kielc koniunkturę.

Drobny napozór brak kredytów budowlanych — wstrzymał w rozwoju całe miasto, odbijając się fatalnie już nie tylko na kieszeni jego mieszkańców, ale i na ich psychice.

Jak nas informują odnośne Związki Właścicieli Nieruchomości zamierzają interweniować w tej sprawie u czynników decydujących i mają nadzieję, że jednak jakieś kredyty będą Kielcom przyznane, tymbardziej że na kredyty te liczono w roku bieżącym bardziej niż w ubiegłym.

Szanownemu Panu Dyrektorowi
Szaniawskiemu
z powodu zgonu nieodżałowanego Jego syna
Ś. p. ANDRZEJA
wyrazy szczerego współczucia składają
Rapaport i Fiszman.

Groźni bandyci przed sądem

15 lat więzienia za usiłowany napad rabunkowy

Na wiosnę r. ub. głośna była w powiecie kieleckim banda rabusiów pod wodzą Mołędowskiego, która dopuściła się szeregu zuchwałych napadów.

W czasie obławy dokonane po nieudanym napadzie bandytów, wywiązała się między policją a bandytami ostra strzelanina, w czasie której poniósł śmierć osławiony postrach całej okolicy — Wawrzyniec Mołędowski.

Gdy zabrakło herszta pozostali członkowie bandy zostali rozbici, a następnie ujęci przez policję.

Przed Sądem Okręgowym w Kielcach stanęli: Józef Mołędowski, Wit Borowiec i Jan Sikora, oskarżeni o napad rabunkowy.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa Wysockiego, w składzie sędziów: Chodkiewicza i Peczennika — skazał — Witą Borowca na 15 lat ciężkiego więzienia, Józefa Mołędowskiego na 8 lat więzienia i Jana Sikorę na 5 lat więzienia. Wszyscy skazani pozbawieni zostali praw na przeciąg lat 10-ciu.

Oskarżonego Sikorę bronił adwokat Winiarski, pozostałych dwu oskarżonych bronił adw. Wiatr.

Składajcie ofiary na F. O. N.

Rabin z Chmielnika siedzi

w sprawie tej toczy się dochodzenie

Aresztowany przed kilku dniami rabin z Chmielnika Epstein został osadzony w więzieniu pińczewskim, gdzie przebywa do tej pory.

Powody aresztowania rabina ze względu na trwające dochodzenie, trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Należy zaznaczyć, że między zatrzymanym rabinem, a rabinem Zylmanem z Chmielnika trwa już od kilku lat zacięty spór o władzę. Rabin Zylman rościł pretensje do rabinatu Chmielnickiego z racji subwencji, bowiem urząd ten znajdował się w ręku jego rodziny od 50 lat.

Prawdopodobnie walka ta jest podłożem aresztowania rabina Epsteina, który nie przebierał w środkach, aby pognębić ostatecznie swego przeciwnika i zatrzymać przy sobie urząd rabina.

Wyciąć i przedstawić w kasie kina „Czwartek"

Kupon ulgowy „Il. Expressu Codz."
Okasicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca na film
„DYKTATOR"

Scena i Film

Jadzia Andrzejewska

gra w filmie „Papa się żeni"

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Aforyzm ten można z powodzeniem zastosować do popularnej artystki — Jadzi Andrzejewskiej. Stała się ona obecnie „gwiazdą" filmową pierwszej wielkości głównie dlatego, ponieważ zagraniczny producent orzekł, że może ją zatrudnić we Francji mimo niedostatecznego opanowania przez nią języka.

Ta uwaga „etrangera" wystarczyła, aby ze wszystkich stron posypały się obecnie dla Jadzi propozycje grania w filmie. Tylko jedna wytwórnia polska nie czekała na te najświeższe osądy „Leofilm" zaangażował Andrzejewską jeszcze na długo przed jej karierą paryską. Gra ona jedną z głównych ról w filmie „Papa się żeni"... trawestacji filmowej komedii W. Rapackiego.

Królowa dżungli w „Palace"

Kino „Palace" w Kielcack wystawiło najnowszą wersję niezapomnianego „Tarzana", w której rolę właściwą Tarzanowi gra kobieta.

Film osnuty jest na tle pięknej przyrody dziewiczej dżungli i obfituje w szereg emocjonujących momentów.

Obraz ten polecamy szczególnie uwadze młodzieży.

Kina kieleckie:

Od dziś codziennie
DYKTATOR
w „CZWARTAKU"

Palace: Królowa dżungli
WF. i PW. Pieśń jej matki
Casino: Biały anioł

Wielka fabryka samochodów

zostanie zbudowana w Sandomierzu

Zgodnie z planem rozbudowy przemysłu w okręgu sandomierskim „Wspólnota interesów" przystępuje do budowy wielkiej fabryki samochodów.

Samochody produkowane w Sandomierzu będą miały charakter tanich wozów, przystosowanych odpowiednio do naszych dróg. Fabryka liczyć będzie na produkcję masową i zatrudni większą liczbę robotników.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.